



LIANA HAID,
słynna gwiazda filmowa
odniosła nowy sukces w
swym ostatnim filmie.



Marszałek POTIOREK
b. austriacki namiestnik
Bośni i Hercegowiny pod-
czas zamachu na arcyksię-
cia Ferdynanda — zmarł.

Anglja pośredniczy pomiędzy Francją a Niemcami.

Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji ma odbyć rozmowy z Mussolinim i Hitlerem

Paryż, 21 grudnia.
W Paryżu przypisują wielkie zna-
czenie projektowanemu wizytom angiel-
skiego ministra spraw zagranicznych,
który udaje się przez Paryż do Włoch,
rzekomo celem spędzenia krótkiego ur-
lopu wypoczynkowego.

Wiadomo jednak powszechnie, że po-
dróż ta ma charakter wybitnie polity-
czny, albowiem SIMON OBBEDZIE
ROZMOWE Z MUSSOLINIM. Kierow-
nicy angielskiej polityki nie chcą do o-
becnej chwili wziąć na siebie żadnych
zobowiązań, a jedynie występują w roli
pośredników między Francją a Niem-
cami.

Gabinet brytyjski uważa, jedną
część propozycji Hitlera za nadająca
się do rokowań, zaś drugą część jego
projektu wykluczającą rokowania. Ga-

binet brytyjski
PRAGNIE UTRZYMANIA LIGI NARO-
DÓW I DAŻY DO JEJ WZMOCNIE-
NIA.

Z drugiej jednak strony gabinet bardzo
jest ciekaw propozycji Mussoliniego i
chętnie je przedyskutuje.

Reasumując można sytuację ująć w
ten sposób, iż Sir John Simon jedzie do
Paryża i Rzymu, ażeby się zoriento-
wać w jaki sposób gabinet brytyjski ma
zająć takie stanowisko, aby dogodził
równocześnie Paryżowi i Rzymowi, a
nawet w pewnym stopniu Berlinowi.

Pogrzeb zabitego policjanta Andysa odbędzie się w dniu dzisiejszym

Łódź, 21 grudnia.

(ig) Dziś, o godzinie 2 po poł., odbędzie
się utoczyste przewiezienie na miejsce
wiecznego spoczynku zwłok tragicznie
zmarłego posterunkowego P.P., s. p. Ste-

fana Andysa, który padł od kul bandy-
tów, w chwili wykonywania swego ob-
wiązku służbowego.

Zwłoki spoczną w grobach poległych
policjantów na starym cmentarzu kato-
lickim. W pogrzebie wezmą udział przed-
stawiciele władz rządowych, policyjnych
i samorządowych, którzy oddadzą hołd
prochom bohaterskiego policjanta.

Władze rządowe reprezentować bę-
dzie w imieniu p. wojewody łódzkiego,
naczelnik wydziału bezpieczeństwa, p.
Lutowski, komendant policji wojewódz-
kiej, insp. dr. Torwiński, komendant poli-
cji na m. Łódź, insp. Elzesser-Niedziel-
ski oraz naczelnik wydziału śledczego,
nadkom. Weyer. Ponadto dowiadujemy
się, iż przybędzie delegat starostwa
grodzkiego oraz zarządu m. Łodzi.

Trumna nie spocznie na karawanie;
będą ją nieśli koledzy zmarłego. Za trum-
ną postępować będzie pluton honorowy
policji, poprzedzany orkiestrą.

Kondukt żałobny wyruszy z ul. Łąko-
wej, gdzie mieści się prosektorjum. —
Ś. p. posterunkowy Stefan Andys, osie-
rocił żonę i czworo drobnych dzieci. Ro-
dzina jego otrzyma obecnie 2-letnią od-
prawę.

Napad bandycki w Warszawie

Łotczyńcy skrepowali prześcieradłami dwie ko-
biety, poczem dokonali rabunku.

Warszawa, 21 grudnia.

Onegdaj późnym wieczorem, dom
nr. 21 przy ulicy Dzielnej był widownią
napadu bandyckiego.

W chwili, gdy w mieszkaniu Moszka
Helmana, właściciela cukierni u zbiegu
ulic Zamenhofs i Dzielnej, znajdowała
się tylko jego teściowa, 89-letnia Fajga
Fiegelowa i służąca Franciszka Pokor-
ska, zastukał ktoś do drzwi kuchennych.

Po otworzeniu drzwi przez Pokorska
wdarli się do mieszkania 3-ej zamasko-
wani bandyci, którzy obie kobiety skre-
powali, okrecili w prześcieradła i uło-
żyli na podłodze.

W chwili, gdy po steroryzowaniu
swych ofiar, zabierali się do rabunku,
spłoszyli ich kroki na klatce schodowej.
Po zrabowaniu złotego zegarka i kilku
innych cennych przedmiotów, rabusie
zbiegli.

Po przybyciu do mieszkania Helman-
ów, zawiadomiono policję. Zarządzo-
ny pościg nie dał rezultatów.
Dochodzenie w toku.

B. premier Prystor suberarbitem w zatargu lekarzy z Kasą Chorych

Warszawa, 21 grudnia.

W związku z zatargiem między le-
karzami a Kasą Chorych w Warszawie,
co do warunków płac, na superarbitera
komisji, mającej rozstrzygnąć ten za-
targ, powołany został b. prezes Rady
Ministrów p. Aleksander Prystor.

Przygotowania do poboru rocznika 1913

(it) Jak się „Express” dowiaduje, biu-
ro wojskowe zarządu m. Łodzi czyni już
przygotowania do poboru rocznika 1913.
W czasie od 2 do 15 stycznia, w lokalu
biura przy ul. Piotrkowskiej 165, będą
wyłożone do przejrzania rejestry poboro-
wych rocznika 1913.

Każdemu pominiętemu w rejestrze,
jak również każdemu mylnie wciągnię-
temu, przysługuje prawo żądania uzupeł-
nienia lub sprostowania wpisu.

Kolacje wigilijne w szpitalach

(it). Jak się dowiadujemy, celem
umocnienia biednym chorym, przeby-
wającym na kuracji w szpitalach miej-
skich, wzięcia udziału w uroczystym
święcie Bożego Narodzenia, zarząd m.a
sta postanowił urządzić dla nich wigi-
lijną kolację.

Kolacja ta, bardzo uroczysta, odbę-
dzie się w sobotę, 23 grudnia wieczo-
rem we wszystkich szpitalach miej-
skich. Łącznie z chorymi udział w tej
kolacji weźmie również personel szpi-
talny.

150 zł. otrzymali

pani K. Kawecka z Koła i przed-
stawiciele N. Sącza, Częstochowy,
Bydgoszczy, Łodzi, Włocławka,
Gdyni, Wieliczki, Radomia,
Warszawy

a kto otrzyma
nowe 150 zł.

№ 7 (gwiazdkowy)
„PANORAMY“

przynosi wykaz osób, które wygrały, a
równocześnie zamieszcza nową wycinan-
kę, za której złożenie zdobędzie nagrody
pieniężne nowa dziesiątka czytelników.

Nr. 7 „PANORAMY“ (gwiazdkowy)
ukazał się w zwiększonej objętości 32 stron i zawiera liczne
artykuły, reportaże, nowele, ilustracje, dział rozrywek umy-
słowych, kino i t. d.

Cena numeru niepodwyższona — 25 groszy.

Wiec profesorski w Paryżu

przeciwko skazaniu Torglera

Paryż, 21 grudnia.

W obecności 15.000 osób odbył się
w paryskim Luna Parku wiec protesta-
cyjny, na którym szereg mówców do-
magał się uwolnienia w procesie Lip-
skim Torglera i bułgarów.

Dwaj przywódcy katolicki oskarżeni przez rząd Hitlera, zostali uniewinnieni

Berlin, 21 grudnia

W sensacyjnym procesie politycz-
nym przeciwko katolickiemu Volksve-
reinowi toczącym się przed sądem mo-
nachijskim, ogłoszono wczoraj późnym
wieczorem wyrok, uwalniający od wi-
ny i kary głównych oskarżonych prof.
Dessaura i dr. Knechta.

Koszta procesu pokryje skarb pań-
stwa. Bepośrednio po ogłoszeniu wy-
roku, prezydent policji monachijskiej
złożył na konferencji prasowej sensa-
cyjne oświadczenie, że za obrońcą o-
skarżonych dr. Thormanem, który na
wczorajsza rozprawę nie przybył rze-
komo z powodu niedyspozycji — wła-
dze rozesłały listy gończe, nakazując
jego aresztowanie.

Thorman podejrzany jest o zdradę
stanu. Jak wykazało dochodzenie, po-
zostawał on w kontakcie z przebywają-
cym od lat zagranicą pacyfistą prof. Fo-
ersterem.

Tragiczna śmierć 12 górników

Łondyn, 21 grudnia.

(t) W jednej z kopalni pod Johannes-
burgiem miała miejsce straszna kata-
strofa. W czasie zjazdu do kopalni,
oberwała się winda, spadając do głąbo-
kości 1000 metrów. 12 robotników znaj-
dujących się w windzie poniosło śmierć
na miejscu, a tylko jeden cudem uszedł
z życiem

Wielkie śnieżyce w Toskanji

Rzym, 21 grudnia.

(t) W Toskanji panują obecnie wielkie
śnieżyce. Wiele rzek wskutek gwałtow-
nego przyboru wód, wylało. Rzeka Ar-
no grozi zalaniem Florencji. Wiele do-
lin znalazło się już pod wodą.

Również w Rumunji zima dała się
dotkliwie we znaki. W południowej cze-
ści kraju spadł śnieg na wysokość kilku
metrów. Dunaj zamarł. Wiele pociąg-
ów ugrzeszło w śniegach.

Marta Richard — szpieg w „masce“

pomściła śmierć swego męża, który poległ na froncie. Służąc ojczyźnie, wyprowadziła w pole najsprytniejszych wywiadowców niemieckich

Kapitan Lapoux, kierownik francuskiej służby szpiegowskiej podczas wojny, wydał niedawno nader interesującą książkę, poświęconą w głównej mierze wywiadowcom, — a w pierwszym rzędzie słynnej Marcie Richard, która niejednokrotnie wywiadła w pole szpiegów niemieckich. Została też ona po wojnie odznaczona Legią Honorową za nieocenione usługi oddane swej ojczyźnie.

Na kilka lat przed wojną Marta Richard znana była jako zapalona miłośniczka aeronautyki. Gdy wybuchła wojna i mąż jej udał się na front, pani Richard postanowiła zaciągnąć się również w szeregi, jako lotniczka.

Miała ona 3 samoloty, które ulokowane zostały w ministerstwie lotnictwa. Przed swym wyruszeniem na front zachodziła więc bardzo często do ministerstwa, aby dokładnie sprawdzić aeroplany. Wizyty młodej i pięknej kobiety w biurach Obrony Narodowej wzbudziły jednak podejrzenia ze strony wywiadowców, którzy nie nie wiedzieli o gorącym patriotyzmie śmiałej lotniczki.

W owym to czasie zetknęła się Marta Richard z kapitanem Ledoux a gdy mąż jej padł na froncie, zrozpaczona kobieta postanowiła zostać szpiegiem, aby w ten sposób pomścić śmierć ukochanego.

Przydzielono ją do II-go Biura i wysłano do Madrytu, aby zjednała sobie wojskowego attaché niemieckiego v. Krehna. Ten, usidloni wdziękami uroczej kobiety nie miał przed nią żadnych tajemnic i sprytna wywiadowczyni dowiedziała się bardzo wiele.

Aby jednak uspić czujność v. Krehna, postanowiła Marta Richard pracować rzekomo na korzyść Niemiec, Attaché zakochany do szaleństwa w pięknej francuzce powierzył jej ważne tajemnice państwowe.

Genjalna wywiadowczyni dowiaduje się w ten sposób, iż ambasada niemiecka w Madrycie zamierza zrealizować szatański plan. Oto postanowiono w olbrzymich składach zboża w Argentynie, przeznaczonego dla wojsk alianckich, rozrzucić larwy wołka zbożowego. Von Krahn powierzył tę misję Marcie Richard.

Przybywszy do Buenos Aires wreczyła ona szpiegom niemieckim butelki zawierające larwy, szkodliwego owadu. Wywiadowcy niemieccy nie mogli się jednak dość nadziwić iż mimo sumiennego rozrzucenia wołka zbożowego, wojska alianckie bez szkody dla zdrowia zjadają chleb z argentyńskiego zboża. Nie wiedzieli przecież o tem, że ich „koleżanka“ uprzednio wytruła larwy w butelkach, nim je oddała towarzyszom.

W ostatnim roku wojny wpadły w ręce pani Richard bardzo ważne papiery, zawierające kompletny spis głównych

szpiegów niemieckich w całej Europie oraz klucze szifrów dyplomatycznych niemieckich ambasad.

Zawiadomiła ona natychmiast o tem swego przełożonego kapitana Ladoux i wkrótce Francja była w posiadaniu owych papierów.

Marta Richard srogo pomściła śmierć swego męża i kto wie czy Niemcy nie jej mają do zawdzięczenia niejedną klęskę podczas wojny światowej. Von Krehn nigdy się nie dowiedział, że jego wierna kochanka i oddana współpracowniczka jest zaciekłym wrogiem jego Vaterlandu.

W palarniach opium w Charbinie

Ofiary białej trucizny i hazardu

(z) Charbin, miasto, leżące na granicy nowego państwa mandżurskiego i Rosji, posiada inną jeszcze nazwę.

Chińczyk nie nazywa go nigdy Charbin, ani Kharbin, lecz pamiętny koszmarnego roku 1911-go, nie mówi o nim nigdy inaczej, jak o „mieście, w którym gospodarowała dzuma“.

Charbin liczy obecnie 100.000 mieszkańców. Jest to dziś rosyjsko-japońsko-chińskie miasto. A gdzie narodzi się skupiają, tam gnieżdżą się przestępstwa i zwyrodnienia.

Ludność miasta stanowią zdeklasowani biali, wyrzutki rasy żółtej, chińskie kokoty, które nie odpowiadają już wymaganiom gości pekińskich, jaskrawo malowane rosjanki, które pod grubym pokładem szminki, starają się ukryć swój wiek i kłopoty. Spotkać tu można wielkich i małych kupców, robotników, szpiegów, uchodźców i żołnierzy, bardzo wielu żołnierzy.

Wszyscy oni palą opium... Wszędzie w Charbinie otrzymać można bez trudności tę zgubną truciznę. Z 1700 herbaciarni przynajmniej każda trzecia — to jaskinia opium. Tęgi chińczyk, uprzejmy japończyk czy też błąd rosjanin wita każdego wskazując mu jego miejsce. — I oto leżą wszyscy, jeden obok drugiego, z fajką między palcami, lecz już w sennej marzeniu. Jeden uśmiecha się błogo widząc sen ma przyjemny. Inny wiję się, w konwulsjach, jak gdyby chciał zrzucić

z siebie duszącą go zmore.

W rosyjskich barach nauczono się używania morfiny i heroiny. Dawniej importowano te trucizny z Europy, placąc po 300 złotych za kg. Obecnie dwie wielkie fabryki japońskie w Dairen pracują dzień i noc, produkując olbrzymie ilości tych narkotyków, sprzedawanych po 140 złotych za kg.

Japonia nie ma powodu zabronić produkowania tych morderczych narkotyków, które niszczą ciało i duszę nieszczęśliwych narkomanów.

W żadnym kraju na świecie handel opium i innymi narkotykami nie jest tak tolerowany, jak w Mandżurji. Wprawdzie w lipcu 1933 r. weszła w życie konwencja, ograniczająca handel i produkcję opium, w myśl której 30 państw zobowiązało się produkować zarówno opium, jak morfinę i heroinę, jedynie do celów naukowych i leczniczych, — lecz w Mandżurku powstały tysiące, w samym zaś Charbinie, przeszło 500 nowych jaskiń opiumowych. Jest to przedsiębiorstwo tak intratne, iż do pustych do niedawna kas mandżurskich płyną strumienie rubli yenów i dolarów chińskich.

Zachęcone powołaniem władze mandżurskie urządziły nadto w Charbinie kilka zakrojonych na szeroką skalę „salonów“ gry, w których wiecznie podnieceni rosjanie, apatyczni chińczycy i ugrzeczni japończycy, zostawiają swoje, a często i obce pieniądze...

Wolna Trybuna

Głos serca czy głos obowiązku

Pani N. N. z Zamościa. Z listu Pani wnoszę, że mimo młodego wieku jest Pani wyjątkowo rozsądna i poważnie myśląca niewiasta. Licząc lat 19 utrzymać rodzinę złożoną z 8 osób — na to w dzisiejszych czasach niewiele nawet mężczyzn może się zdobyć. Należy życzyć wszystkim młodym dziewczętom, aby były tak dzielne i tak rozsądne, jak Pani. Postępuje Pani zupełnie słusznie odkładając termin Waszego ślubu na nieograniczony okres czasu.

Ze słów Pani wynika jasno, że nie jest to człowiek dla Pani odpowiedni i, że nie powinna Pani ulegać tak silnie uczuciu miłości, żeby aż zapominać o sobie i swoich najbliższych. Człowiek, który osmiela się powiedzieć ukochanej jak twierdzi, osobie, żeby wyrzekła się rodziny i poszła za głosem serca, wiedząc, że był tej rodziny zależy wyłączać od Niej — posiada ujemne wartości moralne. Przepuszczenie to potwierdza jeszcze jego burzliwa przeszłość, która jest Pani znana. Na wszelkie nalegania o przyspieszenie terminu ślubu powinna Pani mieć jedną odpowiedź — nie wcześniej niż narzeczony. Jej znajdzie jakieś zajęcie. Obawiam się bowiem, że częścią składową „tej silnej miłości“ jest świadomość faktu, że Pani ładnie zarabia i że wobec tego przyszył Pani mąż miałby święte życie mogąc sobie pozwolić na próżniactwo.

Drogie dziecko, jest Pani jeszcze młoda i niech się Pani nie daje omamić pięknymi słówkami. Nie trzeba się również poświęcać, gdyż znajomy Pani na to nie zasługuje. Kochać go przecież Pani nie kocha, a jeżeli chodzi o jego uczucia to wiadomo Pani przecież, że i w jego życiu istniała już kobieta i że przeżył on swoją „pierwszą miłość“. Musi Pani jednak postępować taktownie, aby nie wywoływać przykrych scen i wybuchów gwałtownego, być może, usposobienia. Niech się Pani delikatnie stara zrazić swego pana do siebie. I w każdym razie nie decyduwać się tak szybko na małżeństwo.

Co się tyczy powieści p. t. „Księżniczka Cygańska“ drukowanej w naszym dzienniku — to nie potrafię Pani odpowiedzieć czy garbusek jest identyczny z baronem Ordynem. Znam wprawdzie dobrze autora powieści, ale i mnie nie chce on tego zdradzić.

„Zośka, Złota Rączka“

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego“ 33)

Sama schowała wszystko do sakiewki. Ledwo pomieściła w niej tyle bogactwa.

Walek tymczasem wycierał swemi rękawiczkami szkatułkę.

Trzeba było przecież usunąć odciski jej palców.

Ale Monika śpieszyła się. Pilno jej było na spotkanie. Było już dobrze po ósmej. Nie wolno jej było spóźnić się zanadto.

Gdy byli na schodach — sama wyjęła z kieszeni Walka nową, specjalnie na ten cel kupioną parę rękawiczek.

Była tak podniecona, że już straciła dawną swobodę.

— Będziesz miał tylko jedną rękawiczkę. — I to rzekłszy rzuciła drugą na schody.

Jeszcze tylko należało odjąć zabezpieczenie przy furtce wejściowej. Rozstali się.

Monika Lipczyńska pośpieszyła na spotkanie z bankierem Różyckim.

ROZDZIAŁ XXXI.

GDZIE JEST WŁAMYWACZ?

Bankier Różycki był może przez chwilę zdziwiony, że Monika przybyła z zupełnie innej strony niż z tej, z której się już spodziewał. Ale rychło zapomniał o tym szczególe tembardziej, że już od pierwszej chwili wyczuł w zlekka zażenowanym spojrzeniu Moniki obietnicę tych chwil, o które walczył i do których wdychał od długich miesięcy.

Zasyłał ją pytaniami, starał się być jaknajbardziej rozmowny, serdeczny i bezpośredni. Pragnął za wszelką cenę wytworzyć między nimi atmosferę ciepła i przyjaźni.

Szli powolnym krokiem w kierunku willi bankiera. Monika była co raz bardziej rozmowna: jakby z każdym krokiem odzyskała równowagę.

Różycki obserwował ją w chwili, gdy otwierał furtkę. Z przykrością stwierdził, że jednak Monika jest jeszcze nadal jakby czegoś lekliwa. Objeżdżała się trwożnie wokół, i dopiero potem przekroczyła progi jego domu.

Teraz, gdy czuł się z nią sam na sam w tej obszernej willi, i jemu było czegoś dziwnie na duszy. Ucichły w nim nawet zmysły, choć przed chwilę jeszcze nie umiał ich zewu opanować.

REKAWICZKA.

Szli w górę po schodach. Różycki był tak zajęty swymi myślami, że nie zauważyłby rękawiczki leżącej na schodach. Zwróciła mu na nią uwagę Monika.

— Co to? — Monika wypowiedziała to pytanie z trwogą i niepokojem.

Różycki szybko przyszedł do siebie stał się nagle chłodny i trzeźwy.

— Rękawiczka? Co to ma znaczyć? Tu, ktoś miał być!

— A może jest jeszcze?!

Zaniepokojony tem pytaniem Różycki, zupełnie innym tonem, ostrym jakby i bardzo rzeczowym, zwrócił się do Moniki:

— Przepraszam panią na chwilę. I przeskakując po dwa stopnie pobiegł na górę.

— Niech mnie pan tu nie zostawia, — zawołała za nim Monika już z wyraźnym lekciem w głosie. — Przecież w tym domu może ktoś jest, Jak pan mnie może tak narażać.

Przyznał jej widać słusność, gdyż niezwłocznie zawrócił.

— Przepraszam panią. Ale ta rękawiczka zaniepokoiła mnie bardzo. Cóż to może znaczyć?!

— Najlepiej będzie, gdy pójdziemy razem na górę i zobaczymy, co się dzieje. — rzekła Monika. — Za nic nie zostalabym na tych schodach sama jedna.

Po chwili, gdy szli powoli pod górę, Monika dodała:

— A może w domu jest włamywacz? I na twarz jej odmalował się przestach

Różycki przez krótką chwilę przejął się jej obawami, ale mimo to starał się ją uspokoić.

— I ja uważam, że w tem jest coś niezwykłego, choć nie sądzę, by rzecz się miała przedstawić szczególnie nieprzyjemnie. Zaraz się przekonamy.

Bankier prowadził Monikę. Jednak i ona, choć udawała że nie wie, w którą stronę należało pójść, mogłaby i jego poprowadzić. Zmierzała w stronę gabinetu Różyckiego.

W gabinecie zajaśniło światło. Monika została na progu.

Różycki powiódł wzrokiem po pokoju i zauważył z zadowoleniem:

— Wszystko w porządku. Ani śladu niepożądanych gości.

Monika już miała na końcu języka:

„Niech pan szuka dalej“, ale w ostatniej chwili opanowała się.

— Tem lepiej, — rzekła, — ale jednak co ma znaczyć ta rękawiczka.

Zaraz zobaczymy.

I bankier zbliżył się do biurka, pochylając się nad szufladami.

Gdy podniósł głowę — Monika po raz pierwszy tego wieczoru przeraziła się prawdziwie. Różycki spoglądał na nią złym, zimnym wzrokiem człowieka, który potrafi być bezwzględny.

— Są ślady włamania. Wtedy, gdy po panu wyszedł, gdy dom był pusty, dostali się tu włamywacze.

Po chwili gwałtownym ruchem Różycki otworzył prawe drzwi biurka, wysunął szufladę i z hałasem rzucił na wierzch mebla szkatułkę. Potem odemknął ją jednym szarpnięciem. Z jego zbiegających ust dobyło się jakby syczenie: — Pusta!

Monika, wytracona z swej roli tym paroksyzmem gniewu, jaki skonstatowała u Różyckiego, wyszeptwała:

— Co teraz będzie? Co my zrobimy?

Była szczerą, mówiąc te słowa, bowiem sama nie wiedziała, co będzie i co ją czeka. Dopiero teraz zrozumiała, jak dalece jej zbrodnica gra była niebezpieczna.

— Co będzie? — powtórzył jak echo Różycki. — Będzie dochodzenie, śledztwo. Jest przecież, pojęcia w Warszawie. Zobaczymy, czy się nie uda ująć włamywacza, albo włamywaczy.

Czy Różycki doprawdy miał coś na myśli, gdy spojrzał na nią i poprawił się, mówiąc o włamywaczach, zamiast o włamywaczu?.. Monikę dreszcz prześzedł.

(DALSZY CIĄG JUTRO).

Czy mężczyzna może kochać jednocześnie dwie kobiety?

Życie nie jest kryminałem, a kobieta sędzią śledczym i detektywem z kiepskiej powieści

Na naszą ankietę ogłoszoną w związku z grą w Teatrze Miejskim komedją Morstina „Dzika pszczoła”. — Czy mężczyzna może kochać jednocześnie dwie kobiety? nadchodzą w dalszym ciągu rozliczne odpowiedzi.

Wzruszająca jest szczerść z jaką nieznani nasi czytelnicy spowiadają się ze swych najskrytszych uczuć.

Nie wszystkie ze zwierzeń tych nadają się do publikacji. Niemniej przytaczamy z nich trzy:

Podwójne życie i podwójna gra

— Ożeniłem się 15 lat temu. Przez długi czas byłem swą żonę wierny, lecz, aczkolwiek harmonia między nami nie zepsuła się, po pewnym czasie zauważyłem, że namiętność moja wygasła do niej w zupełności.

Owszem, kochałem i kocham moją żonę nadal jako dobrą przyjaciółkę, doskonałą gospodynię i troskliwą matkę moich dwóch dzieci. — Niemniej widok jej ciała nie wzbudza we mnie tego dreszczu jak ongiś w okresie miodowych miesięcy...

Nie jestem wprawdzie erotomanem, niemniej tęsknię za pocałunkami i pieściznami kobiety. A ponieważ żona moja nie może mi dać tego dreszczu, za którym tęsknię, siłą rzeczy wpadłem w ramiona innej, która zadawała w zupełności moje zmysły. Od czterech lat prowadzę podwójne życie i podwójną grę. Żonę moją kocham jak przyjaciela, najbliższego mi człowieka — a tę drugą jak swoją kochankę.

W ramionach jej zapominam o wszystkim i myślę, że nie mógłbym bez niej żyć. A kiedy wrócę do domu i zobaczę pocziwe oczy mej żony, krzające się koło moich dzieci, przysięgam, że kocham tylko ją...

Na ankietę „Expressu” czy mężczyzna może kochać jednocześnie dwie kobiety? odpowiadam: tak! Tylko że miłość ta ma trochę inny charakter i inne nasilenie.

Włodzimierz Ha., Pabjanice.

Żona zazdrosna jest przedewszystkiem nudna

Pan Bol. Kut — pisze ktoś inny — oburza się niesłusznie, że p. Ignacy P. wprowadził do ankiety naszej nieco humoru i wesołości.

Myślę, że wiele tragedji naszego powszedniego dnia wynika właśnie z tego że nie umiemy się uśmiechać. Każda dyskusja zbyt poważna staje się czasem nudna. Również nudna czasem staje się wiecznie tragizująca żona, pilnująca zazdrośnie każdego męzowskiego kroku.

Co do mnie wyznaję z całą szczerścią. Aczkolwiek mam wiele uczucia do swej żony, niemniej zdradzam ją z inną — którą kocham dlatego, że nie jest zazdrosna o moją żonę i nie zatrzuwa mi życie ustawicznymi wymówkami i zarzutami.

Życie nie jest kryminałem, a kobieta sędzią śledczym i detektywem z kiepskiej powieści, depczącym ustawicznie mężczyźnie po piętach.

KOBIETY, ZOSTAWCIE MEŻOM WIECEJ SWOBODY, A BĘDĄ KOCHAĆ TYLKO WAS!

Zygmunt Krz.

Brunet czy blondyn?

I znów oddajemy głos reprezentantce płci pięknej, która powiada:

— Przyłączam się do pretensji pani Ireny Pasz., iż ciekawa ankietą „Expressu” sformułowana została jednostronnie. — że nie porusza ona również problemu: Czy kobieta kochać się może równocześnie w dwóch mężczyznach?

Dwa lata temu zdałam maturę i ogólnie uchodzę za osobkę niebrzydka i nie-

glupia. Kocha się we mnie dwóch równocześnie chłopców. Obaj oświadczyli mi się i byłiby nieszczęśliwi, gdyby dostali kosza.

Wynika stąd, że dwóch mężczyzn może kochać się jednocześnie w jednej kobiecie. Lecz niestety sprawę gmatwa fakt, że kobieta ta kocha jednocześnie ich obu. Którego więcej — czy blondyna z niebieskimi oczyma i o zmysłowych wargach, czy bruneta o stalowym

spojrzeniu i szerokich ramionach. Nie wiem sama...

Koleżanki zazdroszczą mi, że mam tyle powodzenia, ja jednak jestem nieszczęśliwa, ponieważ serce moje jest w ustawicznej rozterce i ciągle waham się we śnie i na jawie, którego z nich kocham: bruneta czy blondyna?..

A może nie kocham żadnego z nich? Nieszczęśliwa w swoim szczęściu
Zośka.

NUMER GWIAZDKOWY „REPUBLICKI”

ukaze się

w sobotę dnia 23 grudnia r. b.,
w zwiększonej objętości i zwiększonym nakładzie.

Numer ten, który dotrze do olbrzymich rzesz osób, czyniących zakupy „gwiazdkowe” i „noworoczne”, — jest wyjątkowo dobrą okazją ogłoszeniową dla kupców i przemysłowców, pragnących skutecznie zareklamować swe towary.

„Nieboszczyk” groził zemstą na „tamnym świecie”...

Niesamowity list ubogich krewnych do „amerykańskiego wujaszka” — Niezwykły pomysł odniósł znakomity sukces

Równe, 21 grudnia. Tragikomiczne wydarzenie wydarzyło się w Równem, w rodzinie p. K. Pochoźdzący z Mizocza p. K. wyjechał w swoim czasie do Ameryki i zamieszkał w Nowym Jorku. W Równem pozostawił dwóch braci, którzy borykali się z trudnościami finansowymi, zwiększonymi jeszcze obowiązkiem utrzymania dość licznych rodzin.

Emigrant nie dawał o sobie znaku życia. Bracia jego poczynili na własną rękę starania, celem odnalezienia jego adresu. W końcu udało im się to. Dowie-

dzieli się, że jest zamożnym kupcem, właścicielem dużej owocarni.

Wnet jeden z braci rówieńskich poddyktował swemu synkowi list, w którym syn skarży się na ciężki los i skrajną nędzę — po śmierci ojca... Rozpisywał się dalej młodzieniec (pod dyktandem ojca), że nieboszczyk ojciec objawił mu się we śnie i przyrzekł, że „o ile wujek nie opiekuje się nim, porachuje się zato na tamnym świecie”.

Efekt listu był znakomity. Przez jeden z miejscowych banków wpłynęło 100 dolarów, a wślad za nimi nadszedł ob-

szerny list, w którym wujcio przyrzeka nadsyłać co miesiąc 50 dolarów na utrzymanie bratanka. Niezależnie od tego, przesłał 100 dol. na nagrobek dla nieboszczyka brata.

Bracia K. dzielili się przez dłuższy czas pensją z Ameryki. — Ale pewnego dnia zawitał w ich domu dżentelmen-amerykanin. Brat z Ameryki, ujrawszy żywego nieboszczyka, padł zemdlony. Sprawę w końcu wyjaśniono i wujka udobruchano, tłumacząc, że „kawał” był spowodowany jedynie koniecznością.

15-letni chłopiec okrutnym zbrodniarzem

Zabił młodszego o dwa lata kolegę i wrzucił zwłoki do stawu. — Ponury proces w Rybniku

Rybnik, 21 grudnia. Przed sądem okręgowym w Rybniku rozpatrywano w dniu dzisiejszym niezwykłą sprawę.

Na ławie oskarżonych zasiadł 15-letni przestępca, który mimo swego młodego

wieku, odznacza się niezwykle okrucieństwem. Zamordował on w bestjałski sposób swego 13-letniego kolegę.

Szczegóły zbrodni przedstawiają się następująco. W dniu 19 września r.b. w miejscowości Surzec powstała w czasie

zabawy bójki między Tadeuszem Zamarlikiem a Pawłem Baronem.

W czasie bójki Zamarlik porwał kij i uderzył nim Barona w głowę. Chłopiec padł nieprzytomny na ziemię. Widząc, że Baron broczy krwią, zawłókł go do pobliskiego stawu i chciał obmyć. Widząc jednak, że chłopiec daje już słabe oznaki życia, zanurzył głowę nieprzytomnego w wodzie i trzymał tak długo aż Baron wyzionął ducha. Następnie wrzucił jego ciało do stawu.

Zbrodnia wyszła na jaw. Zamarlik początkowo wypierał się winy gdy mu jednak pokazano zwłoki kolegi przyznał się do wszystkiego.

Rozprawa przeciwko młodocianemu przestępcy toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Po przesłuchaniu szeregu świadków sąd skazał Zamarlika na umieszczenie w zakładzie poprawczym.

Zmarł po zażyciu „cudownego” leku

Tajemnicze praktyki „słynnego” znachora

Chojnice, 21 grudnia. Ostatnio przybył do Chojnic i zamieszkał w restauracji pod „Jeleniem” homeopata, niejaki Wł. Sz., który, jak wynikało z szumnych zapowiedzi, „leczy chorých na różne dolegliwości ludzkie”.

Ogłoszenia odniosły pożądaný skutek. Pom. in. wezwano go do ciężko chorego na cukrzyce. Po dokładnem zbadaniu i zapoznaniu się z rodzajem choroby homeopata oświadczył, że uleczy chorego w przeciągu paru dni. Podkreślił

przytem, że kuracja jest kosztowna i wyniesie 750 zł.: 575 za lekarstwo, a 175 zł. honorarium.

Rodzina wręczyła p. Sz. żadaną kwotę. W następstwie okazało się, że apteki tutejsze lekarstw takich nie posiadają, homeopata udał się więc do Poznania samochoodem i przywiózł „cudowne” lekarstwo. —

Chory w dwie godziny po zażyciu lekarstwa — zmarł.

Minjatury

Humor przedświąteczny

Lekcja przyrody w szkole powszechnej. Na stole stoi maszynka spirytusowa, na maszynce garnek z wodą. Z garnka bucha para.

— No, moje dzieci — powiada nauczyciel przed chwilą przeprowadziliśmy doświadczenie przyrodnicze. Pokazałem wam, jak z gotującej się wody powstaje para. Stasiu, powiedz mi teraz co to jest para?..

— Staś wstaje i rozgląda się trwoźnie.

— Para.. — bąka malec. — Para to jest.. para to jest woda, która się poci..

**

Pani Pietrzykowska strasznie jest zajęta przedświątecznym sprząteniem mieszkania. — W pewnej chwili wybiega zaaferowana na podwórze z paczką i woła:

— Panie Antoni!.. Dojdź pan na przystanek i rzuć pan tę paczkę do tramwaju, dobrze?..

— Do jakiego tramwaju?.. — pyta zdziwiony pan Antoni.

— A dyć wszystko jedno! — perswaduje mu zajęta pani Pietrzykowska. — W tej paczce jest śniadanie dla mojego męża, który przecie pracuje w oddziale zagubionych rzeczy w tramwaju!..

**

Święta za pasem.. Ledwo pan Koperak przyszedł z pracy do domu, a już żona powiada doń:

— Mój drogi, muszę mieć pieniądze.. Za trzy dni święta.. Chciałabym raz dożyć tej chwili, żebyś mi kiedyś dał pieniądze, nie czekając na moją prośbę..

— I ja mam jedno życzenie — odpowiada pan Koperak, wzdychając ciężko. — Chciałabym abyś mi dała do tego okładkę..

**

— Wicek Wlazło przyjechał na świąteczny urlop z wojska w rodzinne strony.

Obchodzi z ojcem całą okolicę, nagle staje zdumiony i pyta:

— Co to .. Przecie w tem miejscu dawniej dwa wiatrakły stały, czemu teraz jest tylko jeden?..

— A widzisz, mój drogi — tłumaczy mu ojciec — jeden kazali zburzyć, bo się okazało, że na dwa młyny nie starczyło wiatru.

**

Do lekarza przychodzi pacjent. Lekarz zbadal go i powiada:

— No, tak.. Pan ma powiększoną wątrobę.. Czy pański ojciec był alkoholikiem?..

— Owszem, pijał wódeczkę..

— No, właśnie.. W takim razie to jest choroba dziedziczna..

Pacjent ubiera się i odchodzi.

— Panie, a honorarium za badanie?.. — pyta lekarz.

— Jeżeli to jest choroba dziedziczna, to niech mój ojciec płaci..

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dzisiaj, w czwartek, arcywesoła komedia Bus Fekete „Pieniądz to nie jest wszystko“. Z powodu okresu przedświątecznego ceny najniższe od 35 gr. do 2.30. Bilety do nabycia w kasie teatru.

W piątek najnowszy przebieg teatru Miejskiego, pogodna, wyborne zaigrana i wystawiona komedia Morstina „Dzika pszczoła“.

W sobotę z powodu wigilii Bożego Narodzenia przedstawienie zawieszona.

PRZEDSTAWIENIE ŚWIĄTECZNE DLA DZIECI.

Po „Hance u krasnoludków“ i „Mikołajkach“ Teatr Miejski przygotowuje dla dzieci nową niespodziankę. Oto w niedzielę o godz. 12-ej w południe wystawiona będzie wielka rowja w 17 obrazach p. t. „Czarodziejskie drzewko“. — Zobaczmy tam tańce góralskie, krakowiaków, śpiewy kumoszek, Turków i Chińczyków i wiele innych wesołych atrakcyj przygotowanych przez reż. St. Miłskiego.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogrodowa 18).

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym o godzinie 8.15 wiecz. nieodwołalnie do raz ostatni przed światami sztuka w 3 aktach 7-miu odsłonach A. Marka p. t. „Żyda na stos“.

Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 11—2 i od 6 wiecz.

Dużury aptek.

Noży dzisiejszej dużurują następujące apteki: Suko, M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), Suko, J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Szata (ul. Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193, A. Richtera i B. Łobody (11 Listopada 86).



Gratulujemy pani Krystynie Kaweckiej z Koła

150 zł. nagrody.—Niespodzianka gwiazdkowa

Tym razem fortuna uśmiechnęła się do przedstawicielki rodu niewieściego. Pani Krystyna Kawecka, zamieszkała w Kole ul. 3-go Maja 3 wygrała na wielkim konkursie wycinankowym „Panoramy“ — 50 zł.

Nadto zdobyły nagrody pieniężne następujące osoby:

P. Wilhelm Fafara, Nowy Sącz, Stara Kolonia, Kolejowa, ul. IV. Nr. 878.

P. Bolesław Paluszek, Częstochowa, ul. 1-go Maja 40.

P. A. Sztachelberg, Bydgoszcz, Jezuicka 20.

P. M. Olszewska, Łódź, Piotrkowska 225.

P. Feliks Tomaszewski, Włocławek ul. Nowomiejska, domki K. K. O.

P. Marjan Rosiński, Gdynia, Śląska 87 ZUPU III.

P. Jan Pasiewicz, Wieliczka, Kolonia Górnicza 1. 36.

P. Helena Zylber, Radom, Żeromskiego 50 m. 13.

P. L. Glaszmidt, Warszawa, Ogrodowa 16.

Zarówno pani Kaweckiej, jak i wszystkim laureatom—serdeczne gratulacje.

Nr. 7-my „Panoramy“ ukazał się z okazji świąt Bożego Narodzenia w znacznie zwiększonej objętości, ale cena mimo to nie została podwyższona — egzemplarz tego bogatego tygodnika kosztuje tylko 25 gr.

Czytajcie: „Wigilja złego człowieka“ (opowiadanie świąteczne). „Co mówią gwiazdy Marszałkowi Piłsudskiemu“ (horoskop astrologiczny). „Dziwczyną z Yoshiwary“, „Krew na arenie“, „Okno — fałszywy świadek“, „Taxi-boys i Taxi-girls“, „Fru-Fru“ i t. d. i t. d.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

CZWARTEK, 21 grudnia 1933 r.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“.

7.05—7.20: Gimnastyka.

7.20—7.35: Muzyka z płyt.

7.35—7.40: Dziennik Poranny.

7.40—7.52: Muzyka z płyt.

7.52—7.55: Chwilka gospodarstwa domowego.

7.55—8.00: Odczytanie progr na dzień bieżący.

8.00—11.40: Przerwa.

11.40—11.50: Codz. Przegląd Prasy Polskiej.

11.50—11.55: Wiadomości bieżące.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.

12.05—12.30: Drobne utwory Brahmsa. Płyty.

12.30—12.35: Dziennik Południowy.

12.35—14.00: X-ty koncert szkolny z Filharmonii Warszawskiej.

14.00—14.03: Wiadomości meteorologiczne.

14.03—15.25: Przerwa.

15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.

15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.

15.40—16.40: Koncert muzyki jazzowej pod dyr. Bronisława Szulca.

16.40—16.55: „Przegląd czasopism kobiecych“ — wygl. Marja Ankiewiczowa.

16.55—17.50: Koncert solistów z Krakowa. „Celina Nadi (śpiew) i Olga Matusiewiczówna (fortepian).“

17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.

18.00—18.20: Odczyt p. t. „O Funduszu Pracy“ — wygl. Zbigniew Madeyski.

18.20—19.00: Słuchowisko p. t. „Światło w grobie“ podług Bertona. (Tr. z Krakowa).

19.00—19.05: Odczyt, progr. na dzień następny.

19.05—19.25: Rozmaitości.

19.25—19.40: Odczyt aktualny.

19.40—19.47: Wiadomości sportowe.

19.47—19.55: Dziennik wieczorny.

20.00—21.00: Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Józefa Ozimiskiego i Janusz Popławski (tenor).

21.00—21.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencje bieżąca omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.

21.15—22.00: D. c. koncertu wieczornego.

22.00—22.15: Piosenki w wykonaniu Zofii Ternej.

22.15—23.00: Muzyka taneczna z kabaretu „Femina“.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla lotnictwa i komunikat policyjny.

23.05—23.30: D. c. muzyki tanecznej z kabaretu „Femina“.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.40. RZYM. „Casa mia, casa mia“ — operetka Pietri'ego.

20.40. MEDJOLAN. „Napój miłosny“ — opera Donizetti'ego.

20.55. HILVERSUM. Koncert symfon.

21.00. PARYŻ (Radio-Paris). „Zydówka — opera Halevy'ego (akt II) i „Robert Djabel“ — opera Meyerbeeta.

Krwawy napad pod Tczewem

Sprawca stanie przed sądem doraźnym

Tczew, 21 grudnia.

Na szosie Tczew — Słubkowy w pobliżu wsi Karlin, oddalonej od Tczewa zaledwie o 6 klm. dokonano krwawego napadu.

W czasie napadu został ciężko postrzelony trzema strzałami rewolwerowymi 65-letni Michał Pichwoźnica i inkasent hurtowni kolonjalnej Jana Struczyńskiego w Tczewie.

Piocha w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Wincentego w Tczewie, gdzie natychmiast dokonano operacji wyjęcia kul.

Pioch, wracając z cysterną naftową po całodziennym objeździe z Pelplina do Tczewa, zatrzymany został pod Pelplinem przez nieznanego osobnika, liczącego najwyżej lat 20, który prosił go o zabranie do Tczewa.

Przed wsią Górki nieznanomy zeskokczył z cysterny i wpadłszy do rowu, oddał do siedzącego na kozle woźnicy 4 strzały, z których trzy trafiły starszka. Woźnica brocząc obficie krwią podciął po strzałach konie i galopem zjechał do Tczewa, gdzie resztkami siły zawiadomił policję, poczem stracił przytomność.

Podjęty natychmiast pościg dopływny doprowadził do ujęcia w okolicy Tczewa sprawcy napadu, którym jest 20-letni bezrobotny, Albert Repin z Tczewa. Osadzono go w areszcie policyjnym.

W czasie śledztwa, wzięty w krzyżowy ogień pytań, Repin przyznał się do popełnienia zbrodni, wskazując miejsce gdzie ukrył po uśmierceniu morderstwa rewolwer bębniowy starego typu.

Śledztwo jest prowadzone w trybie postępowania doraźnego.

Napadli na policjanta w sądzie

Zuchwała próba ucieczki dwóch oskarżonych podczas przerwy w procesie

Wilno, 21 grudnia.

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego znaleźli się przed niedawnym czasem oskarżeni o szereg kradzieży, zawodowcy złodzieje: Kruszyn i Tolko-czewicz. Na sali sądowej, korzystając z przerwy w procesie, jeden z nich zwrócił się do prokuratora z prośbą o zezwolenie na widzenie się z ojcem.

Prokurator przychylił się do prośby, i zezwolił obu na czas przerwy udać się do pokoju świadków, aby tam mogli w obecności policjanta rozmówić się

z ojcem jednego z nich.

Kiedy oskarżeni znaleźli się w zamkniętym pokoju w asyście policjanta, rzucili się na niego, chcąc go obezwładnić, aby następnie bez przeszkód opuścić gmach sądu. Zamiar ich jednakże nie udał się. Policjant wszczął alarm i przybyła pomoc umożliwiła odprawienie obu złodziei do więzienia.

Obecnie obaj złodzieje odpowiadali przed sądem okręgowym za podstępny napad na policjanta. Skazano ich — po 3 lata więzienia każdego.

Z Teatru Popularnego



P. Helena Majchrzak-Busiakiewicz, prymadonna operetki łódzkiej, dla pięknego swego głosu, jak i wdzięku scenicznego zaskarbiła sobie sympatię publiczności łódzkiej.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 21 GRUDNIA. Zręczny organizator, bystry krytyk — wiańczy, rozkazujący — chętnie przeciwstawia się innym. W poglądach swych nieco pedantyczny — nie poddaje się ustanowionej dyscyplinie społecznej i istniejącemu porządkowi rzeczy. Umysł jego wykazuje zdolności organizacyjne i potrafi sobie radzić w życiu.

Postawa jego jest wiańczy, rozkazująca. Wierny, prawy, ma wysokie ideały. Ciekawą cechą tego człowieka jest jego chęć przeciwstawiania się innym — pewna oporność, co u tyków nierozwiniętych występuje bardzo jasnowo.

Ma on mocne poczucie tego, co prawe i słuszne, a w życiu walczy z wysiłkiem o obronę swych przekonań i ideałów — przez co jednakże może się narazić na przykrości a dzięki swej nieustępliwości — może nawet zwichnąć swą karierę.

Poważny, bardzo serjo — zajmuje nieraz dobre stanowisko życiowe i może uzyskać odznaczenia. Świetnie wszystko obserwuje i z tego powodu może być dobrym krytykiem.

Powodzenie materialne zależnem będzie od jego własnych wysiłków. Znajomi i przyjaciele okażą się bardzo pożyteczni i będą go podtrzymywać w trudniejszych przejściach życiowych. Jest to natura podwójna, którą warunki życiowe zmuszają do krańcowości. Studjuje on naturę ludzką i jest bardzo zręczny — zwłaszcza umiejętnie daje sobie radę z drobnymi szczegółami.

Nielatwo się zakochuje, małżeństwo jednak zawiera przeważnie z miłości i wówczas jest stałym w swych przywiązaniach. Od każdego wymaga wysiłków i wydajnej pracy — ale sam dąży również do tego, aby innym dawać rzeczy szczególami.

Ścisły, metodyczny we wszystkim co czyni, dąży do jaknajdoskonalszych rezultatów, niezależnie od swych sympatyj osobistych.

DNIA 21 GRUDNIA URODZILI SIĘ:

Tomasz Ostrowski — Prezes Senatu Księstwa Warszawskiego; Tomasz Zan — przywódca filaretów; Tadeusz Żeleński (Boy), znany krytyk; Benjamin d'Israeli earl of Beaconsfield — angielski mąż stanu; Josif Wissarionowicz Stalin (Dżugaszwili) — dyktator Rosji; Jean Baptiste Racine — sławny autor francuski; Massaccio — wielki malarz wczesnego renesansu; Mathurin Regnier — liryczny poeta francuski z 17 wieku oraz Ellinor Fair, Irene Dunne i Aneta Dorris — gwiazdy ekranu.

Jan Starża Dzierżbiński.

Pielgrzymki do Rzymu

(x) Według obliczeń komitetu Roku Świętego w Rzymie, do miasta tego przybyło bardzo wielu pielgrzymów. Nie licząc większych wycieczek, pojedynczych pielgrzymów przybyło do Rzymu z Francji 17.600, ze Szwajcarii 20 tysięcy, z Anglii 2 tysiące, z Czechosłowacji 5.800, z Belgii 11 tysięcy, Holandii 2.700, Hiszpanii — 7.000, Egiptu — 600, Irlandii i Portugalii po 700, Północnej Ameryki 5.000, Południowej Ameryki 1.000, Azji 1.500 pielgrzymów.

Matki! Zapisujcie niemowlęta do „Kropli Mleka“

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

103

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabiana reke mezczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejkiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwyklej urodzie, która wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą reke bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakula, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystrasi się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżę, silacza Felka, i razem szpiegują Pakulę. Za miastem dochodzi do walki między Pakulą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakula pchnięciem noża zabił swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefania.

Głowniewski zainteresował się Iosem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemldni na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakula przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenerwował Chudzika, lecz Pakula, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mezczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Sledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uwięziony.

Księżniczka obuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamaż z Kietera.

Księżniczka i Zawidzki chcą zgładzić Kietera i zagarnąć jego majątek. W tym celu Jana namawia do tej zbrodni swego gorącego wielbielca, malarza Henryka Miłozza.

Krytycznego dnia Jana wyjechała do Wierzbowa. Miłozz zaś przybywa do Kietera i w czasie szamotanii Kietera pada zabity. Miłozz zostaje aresztowany.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika nazawsze, rozkazuje Pakule, aby dołął mu do wódki kilka kropel niezwyklej trucizny. Pakula spełnił rozkaz.

Po pewnym czasie lekarz stwierdził zgon Chudzika, lecz okazało się, że był to tylko letarg. Chudzik zbudził się na kątkałku. Garbusek chce ten fakt utrzymać w tajemnicy i pod fałszywym nazwiskiem wysłał go pokroju do Paryża.

Jana nawiązuje na balu znajomość z nieznajomym mezczyzną i wyznacza mu spotkanie w kawiarni.

Mezczyzna tym — jak się okazało — był prokurator Balcekt.

Chudzik przybywa do Paryża jako Krygier. Siedzi właśnie w hallu hotelowym i przegląda pisma.

Krygicz przerzucał stronicę gazety, gdy nagle usłyszał przy sobie głos dyrektora hotelu:

— Czy pan szanowny poraz pierwszy jest w Paryżu?..

Dyrektor był jedyną osobą, z którą Krygicz mógł się rozmówić po polsku. Był więc zadowolony, że przynajmniej on nie opuścił go w tej rozterce i odparł uprzejmie:

— Tak, jestem poraz pierwszy..

— Więc może potrzebny panu przewodnik?.. Mamy tu kilku Polaków, którzy oprowadzają cudzoziemców po Paryżu..

— Narazie dziękuję.. — odparł Krygicz — Jeżeli nie dam sobie sam rady, chętnie skorzystam z pańskich zaleceń.. A czy przypadkiem w tym hotelu niema żadnych gości z Polski?.. — Owszem, jest.. Pan Mornel..

Rozdział dziewięćdziesiąty piąty Pierwsza znajomość.

Upał był naprawdę nieznośny. Słońce prażyło niemilosiernie. Większość panów chodziła po ulicy bez marynarek i koinierzyków, przystając co chwilę przed kioskami z wodą sodową. Krygicz czuł się narazie doskonale w swym lekkim, jasnym garniturku.

Postanowił przejść się po Wielkich Bulwarach.

Upajał go dychawiczny rytm wielkiej metropolji.. Rozglądał się ciekawie na wszystkie strony, obserwował wszystko z zachłannością obcokrajowca, który z ciemnego, stęchłego poddasza wyrwał się nagle w szeroki, kolorowy, bajeczny świat..

Uwagę jego zwróciły przedewszystkiem szykowne paryżanki. Krygicz nie widział jeszcze tak eleganckich i zgrabnych kobiet. Zda się, nad całym Paryżem unosił się specyficzny aromat miłości, na który składał się zapach cudownych perfum, uśmiechy karminowanych usteczek, powłoczyste spojrzenia i zgrabne nóżki, obciążone jedwabną pończoszką.

A wielkie wystawy sklepowe?.. Któżby opisał wystawione tam stroje, cudowna biżuterję, piękną galanterję i rozkoszne drobiazgi, uzupełniające garderobę Pani i Pana?..

Przed jednym z takich sklepów Krygicz zatrzymał się po godzinnej wędrówce. Wpadł mu w oko śliczny portfel z krokodylowej skóry. Wszedł do wnętrza i zwrócił się do ślicznej brunetki:

— Czy mógłbym poprosić o portfel z wystawy?..

Brunetka spojrzała na niego i odmruknęła coś po francusku, wzruszając jednocześnie ramionami na znak, że nie rozumie.

— Portfel! — powtórzył Krygicz — Nie wiem jak to tam będzie po waszemu!..

Wmieszal się do tej rozmowy właściciel sklepu, który kłaniając się nisko, zadał Krygiczowi kilka różnych pytań w innych językach, lecz Krygicz za każdym razem odpowiadał:

— Nie rozumiem waszego szwargotu!.. Polakiem jestem i rozmawiam tylko po polsku!..

Nagle zbliżył się doń jakiś pan i zapytał w jego ojczystym języku:

— Przepraszam, czy mógłby mi pan zmienić 500 franków?..

Krygicz spojrzał na pytającego. Przed nim stał pan Mornel, którego pokazywał mu już w hallu dyrektor hotelowy.

Krygicz ucieszył się ogromnie, mając teraz możliwość nawiązania znajomości z jedynym gościem hotelowym z Polski.

— O ile się nie mylę, zatrzymał się pan również w hotelu „Palace”..

— A, tak.. — odparł Mornel, przyglądając mu się uważnie swymi chytremi oczkami — A skąd pan wie o tem, jeśli wolno spytać?..

Bardzo bogaty człowiek.. Właściciel kilku hut i kopalni na Śląsku..

— Mornel?.. Nie znam tego nazwiska.. Czy sam jest tutaj?..

— Sam.. Przyjechał dopiero w tym tygodniu.. O, tam siedzi.. — dodał dyrektor, nachylając się do Krygicza i wskazując na jęomością o arystokratycznym wyglądzie, który przegłądał przy jednym z sąsiednich stolików gazetę.

Krygicz odwrócił się i skinął głową. — Nie znam tego pana.. Pozatem nie macie tu Polaków?..

— Nie..

Krygicz wstał.

— No, dziękuję panu.. — rzekł, biorąc laske i kapelusz.

Dyrektor skłonił się z elegancją i ustąpił mu miejsca. Krygicz skinął głową na pożegnanie i wyszedł.

— Widziałem pana w hallu hotelowym..

— Ach, tak.. Teraz sobie przypominam. To pan siedział przy stoliku i rozmawiał z dyrektorem hotelu?..

— Tak, to ja..

— W takim razie bardzo miło mi pana poznać.. Jestem Wiesław Mornel..

Wyciągnął dużą, szeroką dłoń.

— Wiktor Krygicz..

— Krygicz?.. Z których to Krygiczów?.. Czy nie ma pan przypadkiem brata w Sosnowcu?..

— Nie, to kuzyn.. — palnął co mu ślina na język przyniosła.

— Aha, kuzyn.. Znałem go.. Krygicz.. Jak mu na imię było?.. Zdaje się Adolf?..

— Tak, Adolf..

— A widzi pan, jeszcze pamiętam.. A cóż pan tu robi w Paryżu?..

— Wyjechałem na urlop..

— Przenaszam, czy pan tak samo jak pański brat pracuje w branży elektrotechnicznej?..

— Nie, jestem przemysłowcem..

— Aha.. Rozumiem.. I kto pana zastępuje w fabryce?..

— Urzędnicy.. — wykręcał się jakoś.

— Ach, tak.. To świetnie.. Na długo przyjechał pan do Paryża?..

— Nie wiem, zobacze.. Ale nie przypuszczam, żeby wobec tych upałów można było dłużej tu usiedzieć..

— I ja tak sądzę.. Bardzo się cieszę, że pana spotkałem.. Ja również odbywam dłuższą podróż wypoczynkową.. Może moglibyśmy tak wspólnie.. Razem zawsze raźniej..

— Chętnie.. Tembardziej, że czuję się tu tak obco..

— Nie zna pan francuskiego?..

— Owszem, ale.. widocznie mówię złym akcentem..

— A, to rzeczywiście musi być panu trudno dojść z nimi do porozumienia.. Co pan właściwie chciał tu kupić?..

— Portfel z krokodylowej skóry, gdyż stary bardzo mi się już zniszczył.

— Aha.. Zaraz im to wytłumaczę.. I powiedział coś po francusku do zgrabnej brunetki, która uśmiechnęła się skinęła główką i wyciągnęła z półki stos tekturowych pudełek z portfelami.

— Teraz ja się panu zrewanżuję.. — odparł Chudzik — Pan chciał, zdaje się, zmienić 500 franków..

— A, tak.. Bardzo panu dziękuję.. Obydwa wyszli ze sklepu zadowoleni.

Mimo popołudniowych godzin żar wcale nie zmalał. Gorączka baciła z rozpalonych kamienic wyschniętego asfaltu. Ludzie siedzieli pod markizami na chodniku i popijali z wysokich kielichów kolorowe napoje z lodem. Niczem kwiaty w zbożu migotały różnobarwne kapelusiki kobiet.

— Przyznam się panu — rzekł Mor-

nel — że nie jadłem jeszcze dziś obiadu..

— I ja nie.. — dodał Krygicz — W takim razie mam dla pana propozycję.. Lubi pan ostrygi?..

Krygicz nie tylko nie jadł, ale nie widział nigdy tych morskich frykasów, nie wiedział więc co odpowiedzieć na to pytanie. Trzeba było jednak „trzymać fason”, odparł więc spokojnie:

— Owszem, owszem.. Zjadłbym nawet porcyjkę, bo jestem diabelnie głodny..

— W takim razie pojedziemy do Pruniera.. Powiadam panu, tam są świetne ostrygi..

Wsiadli do taksówki i pojechali na ulicę Duphot. Miły, elegancki, czysty lokal.

Zaraz przy wejściu dziesięciu kelnerów schylił przed nimi kornie czoła, mamrocząc coś po francusku. Mornel odpowiadał im półgłosem.

Wreszcie zajęli stolik w głębi sali. Natychmiast obstarpił ich rój pikolaków i posługaczy, a kelner podsunął im pod sam nos kartę obiadową.

— Więc, proszę.. — rzekł Mornel, zwracając się do Krygicza — Co pan wybiera na pierwsze?..

Krygicz spojrział na kartę i poczemniało mu w oczach. Nie rozumiał ani jednego słowa z tego, co tam było wypisane.

Przykro mu było zwrócić się do Mornela z prośbą o wyjaśnienie; tembardziej, że kelner stał tuż przy nim. Korzystając więc z chwilowej nieuwagi Mornela, który wyjaśnił coś mętnie i długo drugiemu kelnerowi, Krygicz wskazał palcem pierwszy-lepszy napis z brzegu. Kelner skłonił się z gracją i udał się do kuchni, by wydać odpowiednie zlecenie.

— Już pan zamówił?.. — zapytał Mornel.

— Tak.. — odparł Krygicz, bojąc się ogromnie, by jego współbiadnik nie zapytał przypadkiem o nazwę zamówionej potrawy.

W tej chwili zbliżył się do stolika kelner z wielką, metalową wazą i nalewał Krygiczowi na talerz jakąś ciemną lurę.. Mornel spojrział z lekkim obrzydzeniem na talerz swego towarzysza i zabrał się do swych smacznych zakąsek.. Krygiczowi odszedł już apetyt, gdy patrzył na tę podczarowaną wyglądającą lurę, lecz pamiętając o tem, że musi „trzymać fason”, zabrał się ochoczo do jedzenia.

Ledwo przełknął kilka łyżek tej słono-gorzkiej zupy, gdy kelner znowu podsunął mu kartę..

Krygicz westchnął cichutko..

— No, jakże panu smakuje? — nagabywał go Mornel.

— Wspaniale.. Francuska kuchnia jest rzeczywiście bajeczna..

— A widzi pan?.. Najlepsze obiady są u Pruniera!

Krygicz chciał odpowiedzieć coś w rodzaju „Faktycznie”.. lecz kelner znowu podsunął mu pod nos kartę. Chcąc się od niego odczepić, Krygicz znowu wskazał pierwszą-lepszą potrawę z brzegu i nadal popijał okropną zupę.. Kelner zrobił nieco zdziwiona minie i oddalił się, by wrócić po chwili z nową wazą innej lury, która dla odmiany miała kolor brunatno-ceglasty..

— Cóż to? — zdziwił się Mornel.

— Widzę, że jest pan entuzjastą zup!

— Faktycznie.. — odparł Krygicz z wymuszonym uśmiechem. — Szalenie lubię zupę.. I właśnie takie mocne w smaku..

— O ile się nie mylę, jest to zupa rakowa, tak?..

— Prawdopodobnie — to znaczy, przepraszam — oczywiście.. — odparł Krygicz czerwoną jak burak..

— Poczekaj pan!.. Ja wybiorę dla pana coś specjalnego!

I zwracając się do kelnera, wydał mu kilka dyspozycji.

Dalszy ciąg jutro

Oszuści w roli przedstawicieli Legji Inwalidów

Poznań, 20 grudnia.

Policji poznańskiej udało się aresztować trzech oszustów, którzy posługując się fałszywą legitymacją wojewódzkiego zarządu Legji inwalidów wojsk polskich, zbierali nielegalnie subwencje na rzecz tej organizacji.

Pobrane pieniądze zatrzymali sobie. W celu ułatwienia sobie oszustwa osobnicy ci uprzedzali zawsze telefonicznie te osoby, do których się później zgłaszali.

Aresztowanych Jana Frączkowiaka (Strumykowa 6), Jerzego Szafranskiiego (Małeckiego 11) i Wojciecha Różańskie-

go (Staszica 25), osadzono w aresztach policyjnych.

W celu ustalenia rozmiarów oszustw aresztowanych osobników poszkodowani proszeni są o zgłoszenie się w wydziale śledczym p.p., Plac Wolności 12, pokój 76.

LEKARZ-DENTYSTA

F. Kopciowska

Gdańska 37

tel. 232-55.

w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4-7 w.
przyjmuje od 9-3.
przy Górnym Rynku.

Dźwiękowy Kino-teatr



Przejazd 2

Dziś wspaniała premiera!

Świątecznego programu

Poraz pierwszy w Łodzi najlepszy komik doby obecnej, król humoru i ulubieniec publiczności w najnowszej arcykomedji produkcji 1933-34

BUSTER KEATON

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast.
85 gr., 1.09 i 1.30.

Dźwiękowy Kino-teatr



Główna 1

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast.
54, 85 i 1.09.

„Jako Profesor w Kabarecie“

Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

Sale dobrze ogrzane.

Sale dobrze ogrzane.

VARIETE - DANCING „TABARIN“
Narutowicza 20. Tel. 154-60, 150-66.
Codziennie g. 5-8 Five, kons. 80 gr.
od godz. 11 wiecz.
KABARET DANCING

Dziś i codziennie
godz. 9 w.

OSTATNIE DNI WSZYSTKIE WALKI

DECYDUJĄCE

Wielki Międzynarodowy Turniej Walk Zapaśniczych

Wejście bezpłatne

Wejście bezpłatne

Pamiętaj że najweselsza
„NOC SYLWESTROWA“
tylko w „TABARINIE“.
Prosimy o wcześniejsze rezerwanie
stolików.

Kino Dźwiękowe



ul. Sienkiewicza 40

Tel. 141-22.

Program świąteczny!

Dziś i dni następnych!

„Jego Ekscelencja Subjekt“

W rol. gł. Eug. BODO, Konrad TOM, ĆWIKLIŃSKA, Ina BENITA

Nad program: dodatek dźwiękowy.

Początek o godz. 4-ej po poł. w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej.

40-10

Szczytem doskonałości przemysłu gilzowego są niedoścignione
patentowane gilzy czterowatki

„OSMAN“

OSMAN, elegancka wytworna gilza posiada w ustniku niezastąpiony system filtrów, działających za pomocą czterech watek różnie preparowanych, umieszczonych w dwóch końcach ustnika po dwie waty, co daje zupełną gwarancję ochrony przed nikotyną.

Spróbujcie
i osądźcie sami.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOR. SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
godz. przyjęć od 9-11 i od 3-4 po poł.
Sienkiewicza 34
telef. 148-10

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne
i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i poł - 4, 6-9 wiecz, w niedzielę i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.

APARATY FOTOGRAFICZNE
od zł. 25.- poleca
J. MORGENSTERN
Łódź, Piotrkowska 40, tel. 120-63.

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-13
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4-8 w. 30-2

OKAZJA na czas przedświąteczny 3 poczt. retuszowane 1.50 gr. tylko w zakładzie fotograficznym L. Laksa, Żeromskiego 84, dojazd tramwajami: 5, 6, 8, 9, 16.

Dr.
J. Dobrowolski
choroby skórne i weneryczne
Nawrot 2, tel. 113-04

Dr. MED.
Mikołaj Bornstein
choroby kobiece i akuszerka
Rzgowska Nr. 5
(wejście Sieradzka 1). Tel. 191-08.
Przyjęcia: 10-11 i 16-19.30
niedziele: 10-12.

DRZEWO opałowe do sprzedania, — zł. 3.— 100 kg. Piotrkowska 226, portier wskaże.

WASZE NERWY
DOPRASZAJĄ SIĘ
ORYGINALNYCH
„OLLA“-TROPIC

Matki!

Zapisujcie
swe dzieci do
„Kropki Mleka“

DŹWIĘKOWE KINO
„SŁONCE“
NAPIÓRKOWSKIEGO 28

Od wtorku dnia 19 grudnia r. b.
i dni następnych
Wielki niebywały świąteczny
program!
Film nad filmy zrealizowany
przez mistrza nad mistrze!
W. S. VAN DYKE'A.

Człowiek małpa

Rola główna kreuje najpiękniej
zbudowany mężczyzna świata,
olimpijczyk Johnny Weismüller.
Nadprogram pełna humoru
i werwy KOMEDJA p. t.?
Na pierwszy seans ceny miejsc
zniżone dla dorosłych 50 gr.
dla dzieci 25 gr. Początek przed
stawień o godz. 4 p.p. w soboty
o godz. 3-ej w niedziele i
święta o godz. 12-ej w południe

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.

choroby wewnętrzne i alergiczne
(astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6-7.

Dr. J. NADEL
akuszer-ginekolog
Godziny przyjęć od 3-5 i 7-8
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92

DŹWIĘKOWY KINO-TEATR
OSWIĄTOWY
WODNY RYNEK 44.
Dojazd tramwajami 6 i 10.
Od wtorku dn. 19 grudnia r. b.
i dni następnych
Wielki świąteczny podwójny
program!
I.
Mandżurja Płonie
W roli głównej Richard Dix,
Gwili Andre, Henry Gordon,
Artur Stone i inni.
II.
Przepiękny film polski p. t.:
Bezimienni Bohaterowie
W rolach głównych: M. Bogda,
A. Brodzisz, E. Bodo, Z. Pogorzelska i inni.
Emocjonująca treść filmu.
Początek przedstawień w dni
powszednie o godz. 3 p.p. w
niedziele i święta o godz. 12-ej.
Ceny miejsc dla młodzieży I m.
25 gr., II m. 20 gr., III m. 15 gr.
Ceny miejsc dla dorosłych I m.
80 gr., II m. 60 gr., III m. 40 gr.
Dla dorosłych na pierwszy seans
wszystkie miejsca po 40 gr.

Dr. MED.
M. Glazer
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz,
w niedziele i święta od 10-12 w poł.

PRZEDŚWIĄTECZNA okazyna sprzedaż aparatów fotograficznych w znanej łódzkiej firmie M. Jakubowski, Piotrkowska 82 (w podwórzu) telefon 190-82.

SALA parkietowa duża do oddania na zabawy. Aleja Kościuszki 21. Dozorca wskaże.

BUDKA z papierosami do wydzierżawienia Bizezińska 70. Wiadomość w barze „Flaslo“ u p. Luchniaka od 2-6.

MASZYNISTKA przyjmuje przepisywanie do domu. Ceny niskie. Radwańska 24, m. 1, tel. 101-11. 6



TOURNEE PIŁKARZY KRAKOWSKICH

Jeszcze o Brukseli: migawki, wywiady.—Mecz w Hadze przynosi nowe zwycięstwo 4:3

Bruksela, w grudniu.

Delegacja polska w osobach pp.: Dr. Wnęka, red. Stattera, Kałuży i Wójcika, została przyjęta u ministra polskiego, p. Jackowskiego, gdzie w towarzystwie reprezentantów prasy polskiej i belgijskiej spędziła 2 godziny.

Wieczorem złożyła wizytę honorową mu konsulowi polsk. p. Vascelair'owi, który w swoim pałacu wydał przyjęcie. Jest to jeden z najbogatszych ludzi Belgii. Ze też są jeszcze ludzie, którzy opłuwają w takich olbrzymich majątkach...

Wogóle Bruksela jest przepięknym miastem. Piękność ta występuje w całym swym blasku dopiero w nocy, na tle cudownego oświetlenia, grającego tęcza jaskrawych świateł. Reklamę kosztowne i pomysłowe, napawają niezwykłym widokiem. Panuje tutaj rygorowy porządek. Punktualność bezwzględnie wymagana. Czystość wzorowa. W niektórych dzielnicach znajdują się uliczki na 1 metr szerokie.

Po godzinie 12-tej w nocy, panuje tam idealny spokój, tylko oświetlenie w niektórych domach, przypominają, że życie nocne podmiejskich apasów tam nie zasnęło... Tu i owdzie śpiew, dźwięki harmonji, krzyki piskliwe kobiet... ot życie... które ciekawych i żądnych przygód, pociąga.

A teraz powrócimy na chwilę do strony sportowej. Żyjemy i oddychamy atmosferą pięknego sukcesu. Z okazji bankietu, urządzonego przez związek belgijski na cześć naszej ekipy, zaciągnęliśmy informację o meczu.

Ze wszystkich głosów przebija nuta zachwytu i uznania dla naszej drużyny. Wszyscy działacze sportowi, jak również prasa tutejsza, jednomyślnie stwierdzają, że polacy dali lekcję gry. A oto poszczególne zdania:

Mecz hokejowy: LKS—Ognisko

Korzystając z przejazdu przez Łódź wileńskiego Ogniska, LKS odłożył zakontraktowany już mecz hokejowy z warszawską Polonią na miesiąc styczeń, zaś w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia tj. w poniedziałek 25 bm. rozegra mecz towarzyski z zespołem wileńskim, który zalicza się obecnie do najsilniejszych drużyn w kraju.

Ognisko potrafiło podczas zeszłorocznych występów w naszym mieście zyskać ogólną sympatię, ze względu na ładną i prowadzoną niezwykle fair grę. O obecnej formie Ogniska świadczy jego trzy ostatnie zwycięstwa nad najlepszymi drużynami śląskimi oraz dwukrotne zwycięstwo nad jedną z najlepszych drużyn lotewskich „Universitetas Sportas” (2:0 i 2:1). Wobec tego, że i LKS posiada obecnie b. silną drużynę mecz z wilnianami w Łodzi zapowiada się b. ciekawie. Mecz rozpocznie się na lodowisku LKS-u przy Al. Unji o godzinie 12.30.

Kolbarczyk i Nehringowa atakują rekordy

W najbliższą niedzielę, 24 b. m., na jeziorze Kamionkowskim w Warszawie odbędzie się zawody „otwarcia” w jeździe szybkiej na lodzie.

W zawodach wezmą udział czołowi zawodnicy warszawscy, oraz bardzo liczny młody narybek, który — jak to wnosić można z treningów — zapowiada się bardzo dobrze.

W ramach zawodów odbędzie się próba pobicia rekordu polskiego na — 3000 mtr. przez Kolbarczyka. Rekord obecny wynosi 5.43.6 sek.

Na tym samym dystansie rekord świata zaatakują Nehringowa.

Sędzia zawodów p. Mutters: Odniosłem bardzo przyjemne wrażenie. Ostatnio widziałem polaków w roku 1924 na Olimpiadzie paryskiej, gdzie prowadziłem im zawody z węgry (wówczas polacy przegrali 0:5). Stwierdzam postęp wprost bajeczny. Najlepiej podobała mi się gra ataku. Podziwiałem jego doskonałą, przyjemną, precyzyjną kombinację. Również strzały mi imponowały. —

Stabym był bramkarz.

Sędzia Langenus, ten, który prowadzić będzie zawody z Holandją, stojąc obok, potwierdza tę samą opinię i dodaje: widziałem polaków w roku 1929 na deczu z Czechami w Krakowie. Różnica gry taka, jak między dniem a nocą. Polacy pokazali, jak grać należy. Imię polskiego sportu dobrze wslawili. Rezultat gry taka, jak między dniem a nocą. Polacy

Zwycięstwo piłkarzy Krakowa nad Holandją.

Haga, 20 grudnia.

We wtorek późnym wieczorem, przy świetle elektrycznym, na wielkim boisku w Hadze, odbył się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Krakowa a drużyną Zwaluwen, będącą nieoficjalnym zespołem reprezentacyjnym Holandji.

Mecz zakończył się zwycięstwem Krakowa w stosunku 4:3.

Do przerwy utrzymał się wynik remisowy 3:3.

Mecz odbył się w obecności 8000 widzów i wywołał w Holandji olbrzymie zainteresowanie.

Zwycięstwo Krakowa wywołało w holenderskich kołach sportowych tem większe wrażenie, że ogólnie spodziewano się w Holandji zwycięstwa Zwaluwen. Kraków wygrał zasłużenie. Technicznie najlepiej zaprezentował się w na-

szej drużynie atak, w którym wyróżnili się Smoczek i Pazurek. Natomiast pomoc nasza grała zbyt defenzywnie. Holendrzy górowali nad naszymi piłkarzami szybkością i grali brutalnie.

Pierwsza bramka ze strzału Brockena pada dla Holandji. Wkrótce wyrównuje Malczyk, a wynik dla naszej drużyny podwyższają kolejno — Pazurek i Ciszewski. Kraków prowadzi 3:1. Następuje jednak dwa celne strzały Berga i Brockena i do przerwy utrzymuje się wynik remisowy.

Decydująca o wyniku meczu bramka pada po pauzie ze strzału Ciszewskiego w 27 min. Ostatnie minuty meczu upływają pod znakiem przewagi Holendrów, którzy jednak przewagi tej nie wykorzystują.

Sędziował dobrze p. Langenus.

Garbarnia i Podgórze w obliczu degradacji!

Wniosek Zarządu Ligi o zmniejszenie ilości klubów ligowych do dziesięciu przez wyeliminowanie z polskiej extra klasy piłkarskiej Garbarni i Podgórze klubów, które ciężką walką wywalczyły sobie w roku bieżącym byt w lidze wywołała zrozumiałą sensację w sferach sportowych całego kraju, a w klubach zainteresowanych istną konsternację.

Jak się dowiadujemy Zarządy klubów Garbarnia i Podgórze zamierzają

w najbliższym czasie zwołać nadzwyczajne walne zebranie swych sekcji piłkarskich celem zastanowienia się nad wytworzona sytuacją.

Aczkolwiek trudno w tej chwili przewidzieć, jakie będą koleje losu sensacyjnego wniosku Zarządu Ligi, tem niemniej należy oczekiwać niezwykle burzliwego walnego zebrania, gdyż nie ulega kwestji, że Garbarnia i Podgórze bronić będą wszelkimi możliwymi środkami swego stanu posiadania.

Olimpijski program lekkoatletyczny

W roku 1936 igrzyska olimpijskie odbędą się w Berlinie. Dokładny program olimpijskiego turnieju lekkoatletycznego został już definitywnie ustalony i przedstawia się następująco:

2-go sierpnia: skok wzwyż, kula, oszczep pań, bieg na 800 m. i na 10,000 mtr.

3 sierpnia: 400 m. płotki, rzut młotem, 100 m. pań, 800 m. pań, bieg z przeszkodami na 3000 mtr.

4 sierpnia: skok wdal, dysk pań, 400 m. płotki, 200 m., 800 m. i 5000 m.

5 sierpnia: 110 m. płotki, skok o tyczce, dysk, 1500 m., chód na 50 klm.,

200 m., 80 m. płotki pań.

6 sierpnia: 400 m., trójkok, oszczep, 110 m. płotki, 400 m., 1500 m., 80 m. płotki pań, 110 m. płotki pań.

7 sierpnia: dziesięciobój (100 m., skok wdal, wzwyż, kula i 400 m.), 5000 mtr.

8 sierpnia: dziesięciobój 110 m. płotki, dysk, oszczep, 1500 m., tyczka, Sztafeta 4 x 100 m., 4 x 100 m. pań, 3000 m. z przeszkodami.

9 sierpnia: bieg maratoński, skok wzwyż pań, 4 x 100 m., 4 x 100 m. pań.

Wielka serja międzypaństwowych meczów piłkarskich

Pierwsze miesiące przyszłego roku obfitować będą w międzypaństwowe spotkania piłkarskie, których program przedstawia się następująco:

Styczeń:

14-go: Niemcy—Węgry we Frankfurcie. 19-go: Rumunja — Turcja w Stambule. 21-go: Belgja — Francja w Brukseli. 21-go: Budapeszt—Paryż w Paryżu. 27-go: Rumunja—Grecja w Atenach.

Luty:

10: Anglja — Szkocja w Glasgow. 11: Austria — Italia w Turynie. 11-go: Węgry—Bułgaria w Sofji. 11: Berlin—Budapeszt w Budapeszcie. 13: Armja belgijska—armja francuska w Brukseli. 18: Paryż—Praga w Paryżu. 18: Niemcy Zachodnie—Liga Północna w Lille,

24: armja belgijska—armja angielska w Londynie.

Marzec:

11: Francja—Szwajcaria w Paryżu. Francja B—Szwajcaria B w Lozannie. Belgja—Holandja w Amsterdamie. Hiszpanja — Portugalia (o mistrzostwo świata) w Madrycie. Niemcy—Luksemburg (o mistrzostwo świata) w Luksemburgu.

18: Hiszpanja—Portugalia (o mistrzostwo świata) w Lizbonie.

25: Austria—Szwajcaria w Genewie. Czechosłowacja—Francja w Paryżu. Rumunja—Czechosłowacja (spotkanie amatorskie) w Pardubicach.

W nieokreślonym bliżej terminie walczy w tym miesiącu Italia—Grecja (o mistrzostwo świata).

i powinni byli przegrać znacznie wyżej. Polacy byli o klasę lepsi.

Prezes międzynarodowego związku dziennikarzy Boins: polacy dali lekcję wspaniałego futbolu. O grze ich mogę mówić samymi komplementami. Gra była piękna, dżentelmeńska. Polska może odegrać poważną rolę. Imponowała mi wspaniała kondycja fizyczna graczy krakowskich, którzy pod każdym względem okazali wyższość nad przeciwnikiem.

Kapitan drużyny belgijskiej: Polska dała nam lekcję gry. Najlepiej podobał mi się Pazurek i Smoczek.

Prezydent belg. związku piłkarskiego rozpytywał się nad fizyczną zaptawą naszych zawodników i przypisywał ją wpływowi P. U. W. F. Wyniki z Czechami, Niemcami, a ostatnio z Belgami, świadczą o wysokiej klasie piłkarstwa polskiego. Gracze belgijscy otrzymali od graczy polskich wielką lekcję... Wygrała drużyna lepsza. Sprawiedliwości stało się zadość...

Po meczu nastrój naszej ekipy doskonaly. Humory wysmienite. Oto jeden z przykładów: Kałuza bardzo się troszczy o menu graczy. Podają do stołu rozmaite potrawy. Nie umie on po francusku. Powiada więc do kelnera: a teraz pour moi jedno masło... Wiara ryczy ze śmiechu. Kelner patrzy jak na warjatów, a Kałuza migami sobie pomaga i pokazuje że pragnie jajek... na śniadanie. Wogóle w związku z nieznaną języka francuskiego, notujemy w naszej pamięci, niezatarte kawały. Dzisiaj wyjeżdżamy do Hagi. Zwycięstwo jest nam bardzo potrzebne. Wierzmy w nasze siły!

M. Statter.

Przeciwko nieodpowiedniemu zachowaniu się publiczności

Zarząd Pol. Zw. Piłki Nożnej powziął następującą uchwałę: Stwierdzono, że coraz częściej podczas zawodów piłkarskich zachodzą wypadki nieodpowiedniego zachowania się publiczności i braku dyscypliny sportowej u drużyn, biorących udział w zawodach. W związku z powyższym należy wydać zarządzenia, aby przy uradaniu imprez piłkarskich stosowane były w całej rozciągłości środki, uniemożliwiające niewłaściwe demonstracje ze strony publiczności i aby stosowane były rygory względem graczy i drużyn dopuszczających się wykroczeń.

Skład IKP na mecz ze Skodą

Jak się dowiadujemy, kierownictwo sekcji bokserskiej IKP ustaliło następującą drużynę przeciwko warszawskiej Skodzie, na mecz o mistrzostwo drużynowe Polski: waga musza: Pawlak, waga kogucia: Spodenkiewicz, waga piórkowa: Woźniakiewicz, waga lekka: Banasiak, waga półśrednia: Garncarek, waga średnia: Stahl II, waga półciężka: Kempa i waga ciężka: Krenc.

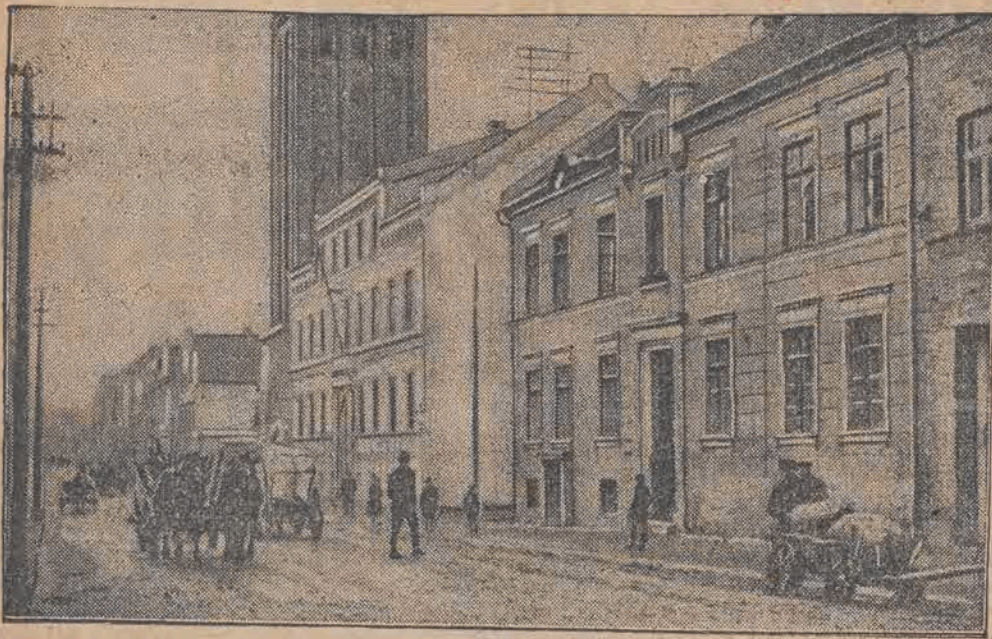
Chmielewski nie mógł być wystawiony, ze względu na kurację ręki.

Mistrzostwa w podnoszeniu ciężarów ZKS Makkabi

Wpiątek dnia 22 grudnia o godzinie 20.30 odbędzie się w lokalu własnym przy Al. Kościuszki 21, na sali głównej, wewnętrznie - klubowe mistrzostwa w podnoszeniu ciężarów. Z uwagi na to, iż sekcja ciężko - atletyczna posiada w swym gronie mistrzów Polski i Łodzi, zapowiedziane mistrzostwa wywołały zrozumiałe zainteresowanie.

Z uwagi na propagandowy charakter mistrzostw, goście mile widziani — bez opłaty wstępu.

Rozprawa z Niemcami w Kłajpedzie.



Nowy gubernator Kłajpedy dr. Navakas zażądał zwolnienia z posad 101 obywateli niemieckich, którzy pracowali dotąd w Kłajpedzie. Na zdjęciu widzimy fragment miasta z budynkiem sejmiku.

Lód i śnieg w Wenecji.



Wielka fala zimna, która przeszła nad Europą, nie oszczędziła również pięknej Wenecji. Na zdjęciu widzimy królową lagun — w śnieżnej szacie.

BALETMISTRZ JAPOŃSKI W LONDYNIE.



Słynny tancerz i baletmistrz japoński Rikuhel Umemoto, produkuje się obecnie z wielkim powodzeniem w Londynie.

Oczyszczanie przewodów telegraficznych.



Druty telegraficzne, grubo pokryte śniegiem i zlodowaciałe (z lewej), nie mogą spełniać należycie swej roli. Specjalne brzozy zamuja się wobec tego ich oczyszczeniem.



POCZĄTEK JEST TRUDNY..



Pierwsze niepowodzenia na lodzie.



Codzienna nowelka „Expressu”

Wierność małżeńska

Konrad Weld, skromny urzędnik magistracki, od pięciu lat był już po ślubie. Przez pierwsze cztery lata był wzorowym małżonkiem i nie miał na sumieniu żadnego grzechu.

Ale w piątym roku podwinęła mu się noga. Mały urzędnik, który przy każdej okazji deklarował się, jako gorący obrońca instytucji małżeńskiej, który z pianą na ustach mówił o mężczyznach, zdradzających żony, nagle sam poszedł za ich przykładem.

Właściwie stało się to bodaj wbrew jego woli. W biurze magistrackim pracowała niezbyt już młoda, ale wielce doświadczona w sprawach miłosnych urzędniczka. Zmieniała ona często kochanków, a ponieważ w ostatnich czasach wszyscy ją opuścili, zagłębiała parol na Welda.

Mały urzędnik nie potrafił oprzeć się pokusie. Gdy pewnego wieczoru koleżanka zaprosiła go do siebie, złożył jej wizytę.

I w ten sposób sprzeniewierzył się swym szczytnym zasadom.

Trzy miesiące trwał ten romans. Weld ciągle odczuwał wyrzuty sumienia i niemal codziennie obiecywał sobie, że zerwie stosunki z tą rozpustnicą.

I pewnego dnia wreszcie to nastąpiło. Szczęśliwy, że się już pozbył udreki, Weld wprost z pracy, wstąpił do knajpy. Trzeba przecież było jakoś uczcić ten dzień.

Do domu powrócił już o północy.

Żona jeszcze nie spała. Jak zwykle, nie zwracała się doń z żadnymi pytaniami i nie żądała wyjaśnień.

— Ta kobieta jest prawdziwym aniołem — pomyślał Konrad. — Czy inna na jej miejscu pozostawiałaby mi taką swobodę? Biedaczka, z pewnością domyśla się, że nie jestem jej wierny, a jednak nigdy nic mi o tym nie mówi. Drugiej takiej żony chyba niema na całym świecie.

— Coś robiła przez cały wieczór, Emiljo? — spytał wreszcie głośno, trochę niepewnym głosem przyciągając żonę do siebie.

— Czekałam na ciebie — odpowiedziała mu cicho. — Wracasz teraz tak późno do domu. Tyle masz pracy biedaku!

— Teraz już będę wracał znacznie wcześniej — odpowiedział jej.

— Bardzo się cieszę!

Konrad przez parę chwil spoglądał z uwielbieniem na swą Emilję.

Uświadamiał sobie dokładnie, ile ona

musiała przez niego cierpieć.

Nie, stanowczo nie był godny takiej żony!

A czy wolno mu teraz przy niej pozostać, mimo, że już z pewnością nigdy jej więcej nie zdradzi? Konrad doszedł do wniosku, że jeżeli wszystko ma wrócić do dawnego stanu, to powinien oczyścić się z grzechu. Musi Emilji wszystko powiedzieć, a jeśli mu wybaczy winę, wówczas będzie mógł przy niej pozostać.

— Emiljo — rozpoczął drżącym głosem. — Muszę ci się zwierzyć ze wszystkiego. Nie jestem wart twej miłości.

— Co się stało? — krzyknęła zaniepokojona. — Mam wrażenie, że jesteś trochę pijany. Najlepiej zrobisz, jeśli się zaraz położysz spać.

— Nie, — zaproponował stanowczo. — Muszę ci wszystko powiedzieć. Nie mogę dłużej milczeć... Znasz tę rudą urzędniczkę, która pracuje ze mną w jedynym pokoju. Otóż ta rozpustnica mnie uwiodła. Trwało to prawie trzy miesiące... Nie mogłem wyzwoić się z pod jej wpływów. Ale teraz zerwałem już z nią ostatecznie.

Jeśli potrafisz mi wybaczyć mój grzech, przysięgnę ci, że już nigdy nie podobnego się nie powtórzę! Błagam cię, Emiljo, nie odchodź ode mnie. Przecież sam przyznaję się do wszystkiego, a to jest duża okoliczność łagodząca!

Emilja przez chwilę spoglądała nań ze zdumieniem i wreszcie wybuchnęła:

— A więc tyś mnie zdradzał! I teraz jeszcze mi o tym opowiadasz! O, ja nieszcześliwa! Ja ci przecież tak wierzyłam!

— Wybacz mi, najdroższa — wybełkotał Konrad.

— Tego nie można wybaczyć! — krzyknęła w odpowiedzi. — Nie chcę cię więcej widzieć!

Konrad rozplakał się jak małe dziecko.

Emilja pobiegła do swego pokoju. Po kilku minutach wróciła do jadalni, z dwiema walizkami.

— Nie zostanę tu dłużej ani chwili — powiedziała ostro. — Nie szukaj mnie, bo nigdy do ciebie nie powrócę!

I wybiegła z mieszkania. Konrad nawet nie starał się jej zatrzymać. Rozumiał już, że wszystko przepało...

Przez następne trzy dni był obłożnie chory i nie opuszczał swego mieszkania. Zdawało mu się już, że prócz samobójstwa nie pozostało mu żadnego wyjścia.

Na szczęście czwartego dnia Emilja wróciła do domu. Oświadczyła, że mu współczuła i wszystko wybacza.

Nie powiedziała mu oczywiście, że te trzy dni spędziła u swego kochanka i że ona ma właściwie znacznie więcej grzechów na sumieniu, bo już trzech lat nie dochowuje mu wierności.

Ale o tem Konrad nigdy się nie dowiedział.

D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.